

Narada Korespondentów i Czytelników „Głosu” na temat pragmatyki

DNIA 28 stycznia br. w Sali Klubowej ZG ZZNP w Warszawie odbyła się narada Korespondentów i Czytelników „Głosu Nauczycielskiego” poświęcona przedyskutowaniu projektu pragmatyki nauczycielskiej. W naradzie wzięły udział 52 osoby. Obok korespondentów i członków redakcji w naradzie uczestniczyli zaproszeni goście z Ministerstwa Oświaty i ZG ZZNP: Minister Oświaty tow. WITOLD JAROSIŃSKI, Sekretarz ZG ZZNP tow. HELENA PIASECKA, Dyrektor Generalny w Min. Oświaty WOJCIECH POKORA, Dyrektor Gabinetu Ministra ROMAN RYPOŁOWSKI oraz inni odpowiedzialni pracownicy Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZZNP. W wielogodzinnej dyskusji, której przewodniczył Redaktor Naczelny „Głosu Nauczycielskiego” BOLESŁAW MILEWICZ, omówiono wszechstronnie zalety i braki projektu, złożono także na ręce przedstawicieli władz oświatowych i związkowych szereg konkretnych dezyderatów i wniosków.

NAD PROJEKTEM

TO BYŁO naprawdę 9 godzin ciężkiej pracy. Pomyślcie tylko: wysłuchać 23 głosów w dyskusji, z których każdy trwał od pięciu minut do półtorej godziny. Każdy przemawiający sypał numerami artykułów i paragrafów, a jednocześnie dotykał najistotniejszych problemów życia i pracy nauczyciela z własnego punktu widzenia, nieraz diametralnie różnego od punktu widzenia przeciwnika. Chwilami zdawało się, że to nie jazd korespondentów-nauczycieli, ale sanhedryn magów wtajemniczonych we wszystkie arkana jurysprudenencji, specjalistów od „chwytów” i „kruczków” prawnych, nieufnych tropicieli przepastnych i nieodmówionych miejsc w przedłożonym do dyskusji projekcie pragmatyki.

O CZYM MÓWIONO NA NARADZIE NAJCZĘŚCIEJ

Centralny problem, na którym skupiła się uwaga dyskutujących, można streścić następująco: w imię stabilizacji kadry przeciw umowie, za nominacją. Argumentacji podawać tu nie będziemy, gdyż powtarzano argumenty już drukowane w „Głosie”. Jedynymśmym w tej sprawie była niezwykła. Nominacji dokonywał się kol. kol.: Gruchala (Piła), Kozanecki (Toruń), Sobleraj (Lublin), Naturska (Łódź), Horak (Kozie), Grabowski (Gorlice), Kolbusz (Rzeszów), Dudek (Olsztyn), Dul (Wrocław), Skarżyński (Brzozów Stare) i inni.

Bardzo silne i doskonale uzasadnione argumenty ministra Jarosińskiego, który wskazywał, że to właśnie umowa ogranicza władzę administracji szkolnej, dając nauczycielom możliwość występowania na drogę sądową w wypadku pogwałcenia warunków umowy, przekonały dyskutantów o szlachetności intencji projektodawców. Pomimo to, także po wystąpieniu ministra większość kolegów stała na stanowisku, że jednak nominacja lepiej odpowiada specyfice zawodu nauczycielskiego i jest lepszym gwarantem stabilizacji kadry. Nie mogąc odprzeć kontrargumentów dyskutanci chwytali się jednego, który był rzeczywicie nie do odparcia — prosili, „aby nie uszczęśliwiać ludzi wbrew ich woli”, aby liczyć się z wymiarem psychicznym całej sprawy, tradycyjnym przywiązaniem nauczycielstwa do nominacji jako podstawy zawiązywania stosunku służbowego.

Inną sprawą, co do której panowała pełna jednogłośnie, była sprawa wymiaru emerytury nauczycielskiej. Koledzy, którzy zabierali głos na ten temat, a czynili to niemal wszyscy, domagali się **zaliczenia nauczycieli do I grupy z 60 proc. emerytura**.

Ostry przebieg miała dyskusja nad punktem 7 paragrafu 40, mówiącym o rozwiązaniu stosunku służbowego w wypadku szczególnie ciężkiego naruszenia obowiązków nauczycielskich. Przy omawianiu tego punktu rozpalila się polemika między ministrem oświaty i dyskutantami, którzy bądź w formie wystąpienia (kol. Sobleraj — Lublin, Mickunas — Gorzów Wlkp., Hernikowa — Koło), bądź też w formie krótkich, wtrącających z miejsca zdań — opowiadali się początkowo za skasowaniem tego punktu w ogóle. Po wysłuchaniu argumentacji ministra oświaty i uznaniu jej słuszności dyskutanci porzucili stanowisko maksymalistyczne i domagali się jedynie przedagowania tego punktu w tym sensie, że słowo „zwolnienie” zastąpione przez „zawieszenie i przekazanie sprawy komisji dyscyplinarnej” ewentualnie w trybie doraźnym.

Nie będzie egzaminów promocyjnych

Z MINISTERSTWA OŚWIATY dowiadujemy się, co następuje:

W roku szkolnym 1955/56 nie będzie się przeprowadzały egzaminów promocyjnych w szkołach podstawowych, w liceach ogólnokształcących, w liceach pedagogicznych i liceach dla wychowawczyń przedszkoli. W szkołach ogólnokształcących dla pracujących egzaminy promocyjne będą nadal utrzymywane. Wykaz klas i przedmiotów egzaminacyjnych w szkołach dla pracujących zostanie ustalony oddzielnie.

Egzamin ukończenia szkoły podstawowej składać będą uczniowie klas VII z następujących przedmiotów: język polski (piśmienny i ustny), matematyka (piśmienny i ustny) i historia (ustny).

Egzamin dojrzałości w liceach ogólnokształcących i liceach dla pracujących składać będą uczniowie z następujących przedmiotów: język polski (piśmienny i ustny), matematyka (piśmienny i ustny), historia (ustny) oraz z jednego z następujących przedmiotów (do wyboru przez ucznia): fizyka, chemia, biologia, geografia, język rosyjski, język zachodnio-europejski.

Ustny egzamin dojrzałości składa uczeń w jednym dniu.

Wykaz przedmiotów obowiązujących przy egzaminie dojrzałości w liceach pedagogicznych i w liceach dla wychowawczyń przedszkoli zostanie ustalony oddzielnie.

Tematy egzaminów piśmiennych — ukończenia szkoły podstawowej będą opracowane przez wydziały oświaty Prez. WRN, — tematy egzaminów dojrzałości przez Ministerstwo Oświaty.

Tematy egzaminów ustnych opracowują egzaminatorzy poszczególnych przedmiotów, a zatwierdza je przewodniczący komisji egzaminacyjnej.

INNE SPRAWY, KTÓRYM POŚWIECONO DUŻO UWAGI

Kol. Florian Kozanecki (Toruń) reprezentując nauczycieli-emerytów poruszył sprawę zbytniego „spłaszczania” statki plac nauczycielskich. Nauczyciel po 15 latach osiąga pułap uposażenia i przez następne 25 lat, tj. do uzyskania praw emerytalnych, nie awansuje. Za rozszerzeniem szczebli awansu automatycznego powołali się także kol. kol.: Sobleraj (Lublin), Jankowski (Kalisz), Orjanowski (Hajnówka), Luterak (Wejherowo). Przedstawiciele władz oświatowych, a więc minister oświaty i dyrektor gabinetu ministra tow. Rypolowski przyznając słuszność tym postulatom byli przeciwni umieszczeniu w pragmatyce istniejącej siatki plac (co postulowali dyskutanci) właśnie dlatego, że jest nie, zadowalająca. Dla tych samych przyczyn obecni zgodzili się, że trzeba zrezygnować z umieszczania w pragmatyce wymiaru godzin obowiązujących nauczyciela, gdyż planując w niedalekiej przyszłości nowe uregulowanie tej sprawy, nie byłoby sensu utrzymywać aktualnego stanu w ustawie sejmowej.

Dużo głosów sięgnął na siebie punkt 1 art. 13 mówiący o feriach nauczycielskich i o możliwościach zatrudnienia nauczyciela w wymiarze 30 g. zajęciami dodatkowymi w szkole. Dyskutanci, a było ich wielu, stanęli na stanowisku, że **całe ferie mają być okresem urlopowym nauczyciela**, a wszelkie dodatkowe obowiązki powinny być w tym okresie dodatkowo płatne i wymagają zgody nauczyciela. Wskazywali, że jedną z przyczyn atrakcyjności zawodu nauczycielskiego są właśnie dłuższe ferie, wskazywali również, że jest to jedyny okres, kiedy nauczyciel może czytać i wędrować po kraju.

Kol. kol. Kozanecki, Naturska, Gruchala, Jankowski i inni postulowali poza tym zniesienie różnicy w uposażeniu emerytów „gorszych” i „lepszych”, czyli dawnych i obecnych, domagali się dla nich jednakowych emerytur, mieszkań bezpłatnych, zniżek kolejowych na równych prawach z nauczycielami czynnymi.

NIEPOROZUMIENIE I SPRAW SPORNĄCZĘ BYŁO NIEMALO

Takim np. „mitem” opartym na nieporozumieniu jest przekonanie, że nominacja automatycznie chroni od plyn ności kadry. Przeczy temu choćby ten fakt, że w latach 1951—1955 opuściło zawód kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli, w tym zwolnień z urzędu było około 10.000.

Nieporozumieniem jest żądanie szczegółowego wylczenia obowiązków nauczyciela w pragmatyce lub określania terminu, do którego trzeba zlikwidować problem nauczycieli niekwalifikowanych. Pragmatyka mówi tylko o najbardziej ramowych obowiązkach i nie może być ułożona z regulaminem pracy nauczyciela. Nie może również zajmować się tym, „co będzie”, może mówić tylko o tym, „co jest”, inaczej przestanie być pragmatyką, a stanie się zbiorem „pożądanych życzeń” i opowiadaniem o perspektywach.

Sporną sprawą podnoszoną przez niektórych korespondentów (Mickunas, Grabowski, Jaczynowski) jest domaganie się 3-letniego okresu próbnego (na umowie) dla młodych nauczycieli, jak też wprowadzenie okresowych egzaminów kwalifikacyjnych, dla nauczycieli (połączonych z wystawianiem oceny nauczycielowi).

Sporne jest także „proponowane przez kol. Kolbusza z Rzeszowa zastąpienie zwrotu „o porozumieniu z ZZNP” (znajdującego się w art. 47) na zwrot „za zgodą ZZNP”, gdyż czyniłoby to organizację związkową instancją nadrzędną w stosunku do administracji. Sporne wydaje się także, atakowane m. in. przez kol. Hernikową z Koła, odbieranie prawa do urlopu tym nauczycielom, którzy występują ze służby na własną prośbę. Kol. Sobleraj z Lublina poruszył także wymagającą przemyślenia sprawę rozwiązania Dnia Nauczyciela z jednorazowym premiowaniem wszystkich nauczycieli nagrodami pieniężnymi, oraz przywiązania do Medalu Edukacji Narodowej i tytułu „Zasłużonego Nauczyciela” prawa do 15% zwykłej emerytury.

CO DAŁA NARADA

To, cośmy napisali powyżej, zawiera zaledwie część problematyki poruszonej na naradzie korespondentów. Jak zwykle, nie niesposób wyczerpująco omówić tego wielkiego, co zostało powiedziane. Jeśli jednak pokusić się o ocenę rezultatów, to narada z pewnością przyniosła wiele korzyści dyskutantom. Przedstawiciele władz szkolnych, ZG ZZNP raz jeszcze mogli przekonać się, czego do magają się nauczyciele, co ich cieszy, a co niepokoi w projekcie (często zresztą przyczyna niepokojów jest jedynie niewłaściwe zredagowanie jakiegoś artykułu czy punktu). Korespondenci natomiast przekonali się w bezpośrednich rozmowach a nawet i szczerych polemikach z autorami projektu, że intencje autorów były jak najlepsze, że są oni pełni troski o sytuację nauczycieli oraz że wiele zastrzeżeń wobec projektu powstało jedynie z niezrozumienia treści danego punktu. Narada dała także efekt konkretny w odniesieniu do kilku spraw atakowanych przez uczestników narady (jak wiadomo, atakowanych też przez ogół nauczycieli), a mianowicie: ostrą krytyką skłoniła autorów projektu do ponownego przemyślenia tych spraw i przychylenia się do propozycji zmiany pewnych sformułowań i rozwiązań. Do tych zagadnień jeszcze wrócimy.

Wrzenia z narady opisyje również kol. Prostwy w dzisiejszym „Pamiętniku nauczyciela Szkoły Nr 1001”.

EMKA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 6

WARSZAWA, 5 LUTEGO 1956 R.

CENA 30 GR.

Szkolnictwo specjalne (1)

WYJŚĆ ZE ŚLEPEGO ZAULKA

PRASA zainteresowała się zagadnieniem specjalnych zakładów wychowawczych. Ukazały się artykuły w „Kobiecie i Życiu”, w „Trybunie Ludu”, w „Życiu Warszawy” i innych pismach codziennych. Uderzono na alarm. Przytoczono przykłady bicia dzieci, złego wyżywienia, złego ubrania, złych pomieszczeń mieszkalnych, braku opieki lekarskiej, nieprzygotowania wychowawców. To są sprawy niewątpliwie najboleśniejsze i najbardziej uderzające. My z kolei pragnęlibyśmy zaakcentować zagadnienia wychowawcze i zastanowić się nad przyczynami obecnego stanu rzeczy. Zdajemy sobie sprawę, że nie wyczerpiemy tych zagadnień w jednym artykule, co najwyżej, niektóre sprawy zasygnalizujemy.

Odwiedziłyśmy w województwie poznańskim kilka zakładów dla dzieci moralnie zaniedbanych i niedorazwiniętych. Zakłady te nie należą zapewne do tych, które zwróciły na siebie uwagę dziennikarzy. (Nie musiałymy szukać „spieczki i waty”, bo widzieliśmy nawet nieźle urządzone gabinety lekarskie i dentystyczne). Nie było zresztą naszym celem wyszukiwanie zakładów najgorszych. Ale nawet w tych zakładach, które niewątpliwie noszą miano dobrych i które potrafią utrzymać równowagę bytowo-wychowawczą, można wyczuć cały rejestr zawiązków, trudnych, nekających problemów, które w ciągu lat nagromadziły się wokół zakładów tego typu.

W Owińskach mieści się zakład dla chłopców moralnie zaniedbanych. Sama historia zakładu budzi pewien podziw i uznanie. Od roku 1948 odbudowano z ruin — właśnie przy pomocy tych chłopców — domy mieszkalne, wybudowano i uruchomiono warsztaty szkoleniowo-produkcyjne i wreszcie wychowano sobie, spośród byłych „wychowanków”, wychowawców. Trudno przybyszowi coś sądzić o poziomie pracy wychowawczej po przejściu przez sale lekcyjne i sypialnie, ale sposób zachowania się wychowanków, sposób podziwiania i nawiązywania rozmowy też o czymś świadczy, każe domyślić się, że tu odbywa się wychowanie. I właśnie w tym zakładzie, jak w krzywym zwierciadle, można było oglądać całą sztywność i rozbieżność dotychczasowych przepisów z życiem. Tu można się zastanawiać, dlaczego tak, a nie inaczej toczy się życie w zakładach.

PRZEPISY, KTÓRE UTRODNIAJĄ WYCHOWANIE

Kim są mieszkanki tego domu? Latwo się domyślić, że są to chłopcy, którzy dopuścili się jakichś przestępstw. Skala przestępstw zaczyna się od ściągania owoców ze straganu lub jazdy na cudzym rowerze i sięga do świadomego i zorganizowanego rozbiłania sklepów lub innych przestępstw cięższego kalibru. Gdy zapytamy, dlaczego tutaj przebywa mały chłopiec, którego całe przestępstwo polega jedynie na tym, że po prostu uciekał ze szkoły i włóczył się — z tymi, którzy rozbiłali kioski i awanturki, nie otrzymamy żadnej logicznie uzasadnionej odpowiedzi. Tak są dzieci kierowane. Dyrektor danego zakładu nie ma żadnego wpływu na przyjęcie lub nieprzyjęcie wychowanka. Młodzież kierowana jest przez sądy dla nieletnich lub przez wydziały oświaty na podstawie wniosków rad pedagogicznych. Już samo to — wrzu-

canie różnych dzieci do jednego worka — daje dużo do myślenia i domaga się gruntownego zrewidowania zasad selekcji i sposobu kierowania dziećmi do zakładów wychowawczych. Można podejrzewać, że nikt w zasadzie generalnie nie kontroluje, czy do domów wychowawczych idzie młodzież właściwie doborana ze względu na wiek i rodzaj przestępstwa.

Nie tylko przyjęcie dziecka do zakładu jest czasem ślepym trafem, ale i opuszczanie zakładu przez dziecko odbywa się w wielu wypadkach bez wpływu wychowawcy i nie jest wyrazem konsekwencji pedagogicznej. Dyrektor i wychowawcy obserwują, że niejednokrotnie tydzień pobytu w zakładzie jest dla chłopca dostatecznym wstrząsem, aby go spokojnie i z korzyścią dla niego odesłać do domu. Niestety, 74 artykuł Kodeksu Karnego zezwala jedynie dyrektorom zakładów poprawczych na zwalnianie wychowanków przed czasem. Ponieważ w kodeksie nie ma ani słowa o zakładach wychowawczych, dyrektor takiego zakładu ma ręce związane. Musi trzymać chłopca pół roku chociażby dla wychowanka było to wręcz szkodliwe. Zdarzają się chłopcy udułdoini, którym może właśnie bućność zainteresowań i niespokojne usposobienie nie pozwoliły dotychczas żyć w zgodzie z systemem szkolnym. W zakładzie okazuje się, że chłopiec wybitnie interesuje się jakąś dziedziną, np. malarstwem, i to właśnie może być pewnym punktem zaczepienia w jego dalszym wychowaniu. Trzymanie go w zakładzie np. przy wzrastającej stolarskim niedaje żadnych wyników. A jednak dyrektor nie ma prawa oddać wychowanka do odpowiedniej szkoły poza zakładem. Jeżeli to zrobić, jest to jego osobistym ryzykiem.

Chłopcy przebywający w zakładach wychowawczych przeważnie nie chcą się uczyć. Jeden z takich, bardzo zresztą dowcipnych, małoćw zapytany, co zmieniłby, gdyby został dyrektorem, od razu powiedział, że zlikwidowałby szkołę. Cały paradoks polegał na tym, że mówił to w bibliotece w trakcie wymieniania książki. Gdy spojrzaliśmy do jego karty czytelniczej, okazało się, że jest to stały czytelnik. Ale to jest różnica: czytać książki i interesować się wszystkim na świecie czy siedzieć w klasie i powtarzać reguły gramatyczne. Dla tych chłopców, którzy w wieku lat 12, 14, 16 zwidzili już na własną rękę kawał świata, którzy własnym sprytem musieli rozwiązać wiele skomplikowanych i trudnych sytuacji samo siedzenie w klasie jest zajęciem nudnym. Co innego bezpośrednio interesowanie się różnymi dziedzinami przyrody czy techniki. Dlatego pogląd dyrektora zakładu, że należy jak najbardziej i wszechstronnie rozwijać zainteresowania chłopców w zajęciach pozalekcyjnych pod kierunkiem instruktorów-specjalistów, wydaje się dosyć oczywisty. Każdorazowe jednak wprowadzenie dodatkowego instruktora — metodarstwa czy kierownika orkiestry — napotyka zdecydowany sprzeciw ze strony władz oświatowych. Nikt zdaje się nie odmawia racji byłych takich ludzi w zakładzie, ale w praktyce trudno zmieścić ich w obowiązującym wymiarze etatów i godzin wychowawczych.

Nasuwają się na predce taki wniosek: jeżeli w zakładach wychowawczych nie ma jakichś etatów, a wy-

W numerze:

NASTĘP
Zastosowanie energii jądrowej

NASTĘP
Dlaczego właśnie ona?

NASTĘP

Z pamiętnika nauczyciela Szkoły nr 1001
Rozstrzygnięcie konkursu noworocznego

Z NARADY:

WYPOWIADAM SIĘ ZA NOMINACJĄ

TRZEBA przyznać, że moi koledzy i ja nie liczyliśmy na to, że projekt znajduje się w ogniu ogólnonauczycielskiej dyskusji. Zresztą ani w Polsce sanacyjnej, ani o ile mi wiadomo, w żadnym kraju demokracji ludowej a nawet w Związku Radzieckim projekt pragmatyki nauczycielskiej nie był podany pod osąd ogółu nauczycielstwa.

Sądze, że fakt oddania projektu pod dyskusję stanowił to nowe, które do naszego życia wniosło III Plenum naszej Partii, że wpływa ze słów Towarzysza Bieruta wypowiedzianych na V Zjeździe ZZNP, mówiących o tym, że nie wolno w dziedzinie oświaty podejmować żadnej ważniejszej decyzji bez zasięgnięcia opinii nauczycielstwa.

Takie były chyba założenia, które oddały projekt pod rozważanie nauczycielstwa; lecz wykonawcy skrzywili całą zdrową myśl, wykonawcy chcieli odfaćkować tylko to postanowienie, bo nie rozumieli zasad kolektywnego działania i decydowania, bo trudno jest po nowemu pracować, gdy się ma inne tradycje.

Zaproszeni do dyskusji nauczyciele nie zdołali ujęć osiągnięć zawartych w projekcie pragmatyki, takich jak troska o warunki młodego nauczyciela, jak specjalny nacisk na uhonorowanie nauczyciela (dzien, odznaki, nagrody) i szereg innych jeszcze pozytywnych, lecz nieprzemyślnie uderzeni zostali nową sprawą umowy w miejsce nominacji.

Nie chcę wchodzić w polemikę, co jest bardziej słuszne dla nauczyciela, czy nominacja, czyli dowód zaufania władzy ludowej, dowód zainteresowania się nauczycielem, czy uniezależnienia nauczyciela — który w swej pracy wycho-

wawczej stale oceniać musi swych wychowanków — od otoczenia, od rodziców ucznia, czy też umowa, którą pamiętamy jako przekleństwo niepowinności jutra każdego nauczyciela, jako bicz w rękach inspektorów, starostów czy innych kacyków sanacyjnych w okresie międzywojennym, sprawa chyba nie podlega dyskusji.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie i jasno: wielu nauczycieli uczuciowo nie chce umowy, chce nominacji, którą daje im nie aparat ucisku, nie wróg człowieka pracy, lecz nasza władza ludowa, której cała służba, bo jej wierzą i ufają. Dlatego też wypowiedziana jest zdecydowanie za pozostawieniem nominacji jako podstawy stosunku służbowego.

Sądze także, że do rozwiązywania stosunku służbowego nie jest potrzebny artykuł 40 punkt 7, ale wystarczy punkt, który mówiłby wyraźnie, że nauczyciel, który trzykrotnie uzyskał jawną ocenę niedostateczną, zostaje zwolniony z pracy szkolnej.

Można i trzeba zapewnić organizację związkowej decydującej wpływ na ocenę nauczyciela, ażeby możliwe najbardziej wykluczyć wszelkie animozje, odgrazania się czy likwidację ludzi dla kogoś niewygodnych. Zdaje sobie sprawę, że nie wszędzie taki autorytet mają już działacze związkowi i że mogą ulegać jeszcze różnym naciskom, ale właśnie stawienie przed nimi tego rodzaju zadań wychowa ich i uodporni na nacisk, wpłyne na to, że będą umieli zająć zawsze uczciwe stanowisko.

Zdaniem moim, projekt ma bardzo wiele wartościowych cech, które budzą

wśród nauczycielstwa zadowolenie, a błędy lub niesłuszne sformułowanie poszczególnych punktów właśnie w toku dyskusji trzeba wskazać i poprawić.

Taką właśnie trudną sprawą jest sprawa ferii szkolnych. Zdaniem moim, ferie letnie, jako charakterystyczna zdobycz zawodu nauczycielskiego, powinny być w całości zachowane. W miejsce projektowanego artykułu powinno być takie sformułowanie: „Okres ferii letnich jest okresem urlopu nauczyciela. Nauczyciel może być odwołany do pewnych prac szkolnych (np. na koloniach letnich) z tym, że praca ta powinna być wynagradzana. Nauczyciel może być powołany w czasie ferii letnich na kursy podnoszące jego kwalifikacje, nawet bez jego zgody, nie częściej jednak niż co 5 lat”.

Rozumiem dobrze, że życie szkoły wymaga różnych prac w ciągu okresu letniego, ale sądze, że nauczycielstwo, które coraz bardziej czuje się w szkole gospodarzem, po gospodarsku załatwi między sobą konieczność swego pobytu w szkole.

Zostawmy tę sprawę ZOZ-om, a sądze, że one znakomicie wszystko to załatwią we własnym zakresie.

Warto, zdaniem moim, aby komisja pracująca nad projektem raz jeszcze przemyślała nasze wątpliwości i wprowadziła zmiany, które ogół nauczycielstwa przyjmie nie tylko z westchnieniem ulgi, ale z radością, że władza ludowa i nasz Związek rozumie trudności naszego życia nauczycielskiego i w miarę możliwości ekonomicznych państwo je rozwiązuje.

B. REDLICH

GŁOS EMERYTA

ZGADZAMY się wszyscy z tym, że zawód nauczycielski ma wybitnie doniosłe znaczenie.

Jeśli określamy nauczyciela mianem „inżyniera duszy”, „rzeźbiarza światopoglądowej i moralnej postawy młodych pokoleń”, to nie jest to zdawkowy frazes, lecz głęboka prawda.

Zgadamy się wszyscy z tym, że zawód nauczycielski powinien być otoczony przez społeczeństwo troskliwą opieką, że powinien być atrakcyjny nie tylko od strony ideologicznej, lecz także i od strony bodźców materialnych.

Zawód nauczyciela posiada swoją specyfikę, która wyraźnie różni go od innych zawodów. W zawodzie tym istnieje tylko skromna możliwość awansu. Przytłaczająca większość nauczycieli szkół podstawowych i średnich pozostaje nauczycielami do końca życia. Szanse na zajęcie kierowniczych stanowisk, nawet dla najwrażliwszych, są skromne. Szanse te w przyszłości nie powiększą się, gdyż obecnie istniejące przeprostały w aparacie nadzoru, instruktażu i administracji szkolnej muszą zniknąć, a tym samym szanse na awans zawodowy raczej będą maleć.

Większość kluczowych zawodów zapewnia swoim pracownikom poważne dodatkowe wynagrodzenie w postaci premii za wykonanie i przekroczenie zaplanowanych norm. Przekraczanie norm w tamtych zawodach jest we wszechmiar pożądaną i silnie materialnie bodźce sprzyjającą mu. Centralnym natomiast problemem w pracy nauczyciela jest jakościowy poziom wychowywania i kształcenia człowieka, a ilościowe przekroczenie normy pracy stoi słusznie na dalszym planie. Tak zwane godziny nadliczbowe i uboczne zajęcia uchodzą za zio konieczne. — W związku z tym nauczyciel nie powinien i nie może liczyć na dodatkowe wynagrodzenie z racji wykonania swej normy pracy. System nagród pieniężnych i dodatków w zawodzie nauczycielskim może być tylko słabym odbiciem analogicznego systemu w innych kluczowych zawodach. I dlatego uwzględnienie specyfiki zawodu nauczycielskiego musi być punktem wyjścia przy analizie projektu nowej ustawy. Nie wolno bowiem dopuścić do dewaluacji zawodu i utraty jego atrakcyjności.

Mając na względzie wspomniane przesłanki, my, nauczyciele — veterani, oceniamy przedłożony projekt z perspektywy kilkudziesięciu lat doświadczeń w różnych warunkach społeczno-politycznych, podkreślamy rzetelny wysiłek autorów projektu, aby stworzyć dla zawodu nauczycielskiego właściwy klimat społeczny. Otóż, naszym zdaniem, specyfika zawodu nauczycielskiego wymaga uwzględnienia postulatu stabilizacji. Trzeba stwierdzić, że definicja bezterminowej umowy w świetle projektu ustawy jest wysoce zbliżna do

(dokończenie na str. 2)



Uczestnicy narady zorganizowanej przez „Głos Nauczycielski”. Zdjęcie 1. Przemawia kol. Florian Kozanecki — emeryt z Torunia. Zdjęcie 2. Minister Oświaty Witold Jarosiński przegląda notatki przed zabraniem głosu. Zdjęcie 3. Kol. Eugenia Naturska informuje, jak przebiegała dyskusja nad pragmatyką wśród tódkiego nauczycielstwa.

Foto: Cz. Górski

